



SYMBIENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK VIII — NR 36 (336)
18 WRZESNIA — 18 SEPTEMBRE 1954

CENA
PRIX 20 fr.

Gen. Anders — na 17 września

ZOŁNIERZE, MARYNARZE,
LOTNICY!

W dniu 17 września 1939 Rosja Sowiecka napadła zdradziecko na Polskę walcząca samotnie z całą potęgą wojskową Niemiec hitlerowskich. Bolszewicy uznali pakt o nieagresji z Polską za świstek papieru, natomiast wykonali skrupulatnie tajną umowę z Niemcami, stanowiącą część zbrojnego paktu Molotow-Ribbentrop.

Od tej chwili upłynęło lat 15, które dla Polski były nieprzerwanym pasmem walk i cierpienia. Ojczyzna nasza przechodziła dotąd piekło obcej okupacji. Zmieniła się na ziemiach Polski okupanci, niemieccy i sowieccy; dziś wschodnia część Rzeczypospolitej zagrabiona jest jawnie przez Rosję, a w Polsce środkowej i zachodniej rządzi moskiewska agentura. Dorasta już pokolenie, które nie pamięta Polski Niepodległej, lub przypomina ją sobie jak przez sen.

Możemy z dumą stwierdzić, że Naród nasz przez całe tragiczne piętnastolecie przeciwstawiał najeźdźcom nieugięty opór.

Póki warunki na to pozwalały, walczaliśmy z bronią w ręku o niepodległość i całość Rzeczypospolitej. Potem, społeczeństwo polskie podjęło i prowadzi walkę o zachowanie tych bezcennych wartości, które stanowią o obliczu Narodu polskiego a które odziedziczyliśmy po pokoleniach poprzednich, aby przekazać je potomności. Obecna walka o duszę Narodu jest nie mniej bohaterska i doniosła jak walka orężna, która w niedawnej przeszłości taką chwałą okryła nasze

T. L. BAYKOWSKI

MOŻEMY BYĆ DUMNI

Wiele jest mrocznych momentów w zbiorowym życiu polskim na obczyźnie. Nie brak też zgorzkniałych pesymistów, gotowych uwierzyć, że Polacy potrafią tylko zwalczać się wzajemnie i nie umiemia podporządkować dzielących ich różnic — prawom wspólnym, najważniejszym. A jednak są osiągnięcia, które zadziwiają swoim pozytywnym, twórczym charakterem — takie, jakimi nie mogą poszczycić się inne narody w grupie uchodźców po drugiej wojnie światowej. Do tych osiągnięć należy w pierwszym rzędzie Skarb Narodowy.

Jakimś szluzowym instynktem wiedzeni, twórcy Skarbu Narodowego oparli się na przywiązaniu Polaków do opuszczonej z musu ojczyzny. Byli także pewni, że obywatel obcy pochodzenia polskiego, choć w większości nie widzieli kraju swoich ojców czy dziadów, nie

sztańdary, i która dla odzyskania Polski ze Lwowem i Wilnem na wschodzie i Ziemią Odzyskanymi na zachodzie podjąć jesteśmy gotowi, gdy wybije godzina dziejowa.

Dla obrony praw Polski w wolnym świecie pozostało ponad sto tysięcy żołnierzy polskich na obczyźnie. Zjemy i pracujemy w czterdziestu kilku krajach z myślą o Polsce. Zwracamy bezustannie wzrok ku Krajowi, ku naszym najbliższym i najdroższym. Z szczególną troską, ale równocześnie z

wiarą i nadzieją w sercu patrzymy na Was, Żołnierze, Marynarze i Lotnicy, których ciężki los zmusił do stulecia dziś w szeregu oddziałów pod sowieckim dowództwem.

Więści nadchodzące nieprzerwanie z Kraju stwierdzają, że Wasza postawa duchowa jest wspaniała i że sowiecki okupant nie może na Was liczyć w chwilach decydujących wydarzeń. My, żołnierze na obczyźnie, zapewniamy Was, że stoimy twarde na straży praw Narodu polskiego, który w przyszłej

wolnej Europie musi mieć znowu należne mu miejsce i uzyskać gwarancje spokoju i bezpieczeństwa wobec zakusów imperializmu z którejkolwiek by pochodziły strony.

W 15-tą rocznicę napadu sowieckiego na Polskę ponawiamy ślubowanie, że nie ustaniemy w pracy i walce póki Bóg Wszechmogący nie pozwoli nam odzyskać Polski wolnej, całej i niepodległej.

Drogowskazem w naszych działaniach będzie zawsze święte hasło: Bóg, Honor i Ojczyzna!

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Generalł Broni Władysław ANDERS Londyn, 17 września 1954 r.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

ROCZNICA ZAPOMNIENIA

Żelazne nerwy będzie musiał mieć historyk przyszłości, opisujący czasy nasze. Czasy bezkompromisowej i namiętnej walki dobra ze złem, prawdy z fałszem i kłamstwem, wolności z niewolą... Ten sam historyk powinien notować na kolanach bohaterskie dzieje Kościoła katolickiego w doświadczonej w tych czasach i męczoniej wielokrotnie Polsce.

Za jeden z wielkich, przełomowych momentów tych dziejów uznaje się pozabawienie nas Prymasa Polski.

26 września mija rok od chwili aresztowania księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gwałt, zadany przez Bezpiekę Księdzu Kościoła, wstrząsnął głęboko sumieniami chrześcijan całego świata. Rozmówiony w wolności i swobodzie sumienia człowiek Zachodu stanął przed cyniczną

szczerością wojującego z Bogiem komunizmu: idąca ze Wschodu nauka, oparta o niewolę wzięcia i łagru, przypominała mu, że droga do jej zapanowania nad ludzkością gęsto jest zasłana trupami.

Aresztowanie Prymasa Wyszyńskiego wywołało fale ogromnego oburzenia i gorących protestów. Z biegiem jednak czasu zaczęto się oswojać z tym nowym dowodem bezlitosnej walki, prowadzonej przez komunizm na odcinku wiary. Nazwisko kardynała Warszawy zaczęło denerwować kierowników wielu radiostacji, dyrektorów prasy, za każdą cenę pokoju szukających polityków. Zamknięto je więc w... księżde zapomnienia, w której znaleźli się już przedtem tej miary obrońcy ducha, co kardynałowie Stepinac i Mindszenty, arcybiskup Beran oraz biskup Kaczmarek. Słyszelśmy nawet potem, że Prymasa Polski aresztowano ze względów... politycznych (!). Pogłoski te rozdziły się w tych samych lekkomyślnych i mało

duchowych głowach, które "decydowały" nie bić się o zagrożone biskupstwa "2 milionów oddanych bezτροsko komunizmowi katolików, które — za cenę byskotliwej, krótkiej gościny i nowych możliwości zyskowego handlu — zamykały oczy na tragedię całych, Bogu wiernych narodów. Nie brak bowiem ciągle ludzi — a liczba ich legion — którzy przechodzą ślepo i obojętnie obok przygotowującej się do dalszych sukcesów tyranii zła! Nie brak bowiem ludzi, dla których walka z komunizmem, w której idzie o "być lub nie być" całej wolnej ludzkości, o dorobek kulturalno-cywilizacyjny człowieka, o przyszłe dzieje świata, nie jest obowiązkiem, lecz — szkodliwą i drażniącą wczorajszego sprzymierzeńca polityką!

Tę słabością naszą i tym nieporozumieniem tłumaczyć też należy, że do dziś nie wiemy, co właściwie stało się z od roku znajdującym się w rękach przemocy Prymasem Polski.

Ks. Florian KASZUBOWSKI

W OBRONIE PRYMASA POLSKI

Tymczasowa Rada Jedności Narodowej na swym zebraniu w Londynie w dniu 1-go września uchwaliła:

"W dniu 26-go września b. r. przypada i obchodzona będzie w ciężkiej żałobie pierwsza rocznica aresztowania Prymasa Polski. Wychodząc z założenia, że jednym z głównych obowiązków złożonych na barki przedstawicielstwa polskiego na obczyźnie, Tym-

czasowej Rady Jedności Narodowej — jest stałe informowanie wolnego świata o aktach gwałtu dokonywanych na Narodzie Polskim, Rada postanawia, że swe pierwsze w październiku posiedzenie poświęci publicznej debacie nad losem Kościoła w Polsce. Wnioski i uchwały tego posiedzenia zakomunikowane zostaną rządowi państw zachodnich, a przebieg obrad — transmitowany na Kraj".

Dr KAROL RIPA

WARUNKI ŻYCIA W „RAJU KOMUNISTYCZNYM”

Listy od krewnych i przyjaciół, które dochodzą do emigrantów z użarzmionych krajów Europy środkowej, odmalowują wiernie warunki, panujące w „raju komunistycznym”. Są one pisane bardzo ostro, wiele rzeczy trzeba odgadywać; już to samo dowodzi, jak wygląda wolność w krajach satelickich.

We wszystkich listach jedna sprawa dominuje: rosnąca nędza. Szybkie tempo uprzemysławiania, zastosowane według wzorów sowieckich w gospodarczych planach pięcioletnich i sześcioletnich, urzeczywistnia się kosztem całej ludności podbitych krajów Europy środkowej. Normy pracy robotników zostały zwiększone, ale zarobki nie wzrosły w odpowiednim stosunku. Żywność eksportuje się w dużych ilościach do Rosji sowieckiej, albo zapelnia się nią sklady rządowe. Wywóz do Chin zwiększył się w ostatnich czasach. Fabryki pracują dla sowieckiego kolosa — tylko małe ułamki ich produkcji pokrywają potrzeby własnego kraju. Ludność miejscowa nie ma pieniędzy i nie wiele też można kupić. Tylko w specjalnych składach, w których ceny są tak wysokie, że tylko "arystokracja partyjna" może sobie na kupienie czegoś pozwolić, — jest wszystkiego w kród.

Niedawno jeszcze ludność podbitych krajów otrzymywała znaczną pomoc w postaci paczek z zagranicy. Setki tysięcy paczek-darów dostarczały na rynek towarów, które trudno tam znaleźć. Ostatnio wprowadzono bardzo wysokie opłaty celne na paczki z zagranicy. W ten sposób reżym komunis-

tyczne w podbitych krajach chcą ukarać tych, którzy mają krewnych z granicą i przerwać wszelki kontakt bezpośredni między ludnością miejscową i emigrantami. Równocześnie nowy system ma dostarczyć reżymom komunistycznym obcych walut na cele propagandowe. Osoby z zagranicy, które pragną wysłać paczki do krajów satelickich Europy środkowej, będą musiały płacić w walucie tego kraju, w którym mieszkają instytucjom danego kraju satelickiego, a za te pieniądze adresaci otrzymają towary pochodzenia miejscowego. Pieniądże, zarobione w ten sposób, mają być użyte na różne cele komunistyczne w krajach Zachodu.

Listy z Warszawy i Pragi mówią zupełnie to samo. W stolicy Czechosłowacji i w stolicy Polski nie można dostać igieł, nici i atramentu do piór wiecznych. Jest też "chwilowy" brak podstawowych artykułów żywnościowych, takich jak kartofle, cukier itd. Jakiś czas temu była bardzo mała herbata i ryżu. Teraz te artykuły przychodzą z Chin. Bardzo charakterystyczne jest to, że w sowieckizowanych krajach ludność nie może dostać wieprzowiny, podczas gdy duże ilości kiełbas wieprzowych, eksportowanych z tych krajów, zapelniają sklepy Wielkiej Brytanii, Francji, Holandii i innych krajów Europy zachodniej.

NADZÓR POLICYJNY

Listy z krajów za żelazną kurtyną wskazują, że nadzór policyjny staje się coraz bardziej surowy. "Nie może na się poruszać bez karty tożsamości"

NOUS PARTAGEONS LE DEUIL DE LA FRANCE

Les émigrés polonais en France, qu'ils soient venus pour travailler à la mine et dans les champs, ou, réfugiés politiques, pour pouvoir rester libres — ont tous appris à aimer le grand pays qui leur a généreusement offert l'hospitalité. Ils ont appris à l'aimer tendrement. Car la France, symbole de la Liberté, de l'Égalité et de la Fraternité, est pour tous les hommes épris de l'idéal de justice et de démocratie qui est la marque distinctive de la civilisation occidentale — une seconde patrie.

C'est pourquoi nous tous, Polonais de France, ressentons de la fierté à chaque succès français, et nous associons intimement à chaque douleur de la France.

La nouvelle du terrible cataclysme qui vient de frapper Orléansville — nous a très profondément attristés.

Qu'il nous soit permis d'adresser aux Français — au nom de tous les Polonais de France — les plus cordiales condoléances et les expressions de notre ardente sympathie.

Qu'ils sachent que nos cœurs battent à l'unisson; les Polonais libres partagent l'immeuble peine de la France.

T. L. BAYKOWSKI. Dokończenie na str. 2-ej

UN ANNIVERSAIRE

B.D.I.C

Il y a 15 ans, l'armée soviétique s'est mise en marche pour la conquête du monde.

En effet, le 17 septembre 1939, à quatre heures du matin, les hordes rouges ont franchi les frontières de la Pologne, afin de porter, traîtreusement, un coup de poignard dans le dos de l'armée polonaise engagée alors dans une lutte sanglante contre l'invasion hitlérienne.

L'agression soviétique constituait une violation ignoble du pacte de non-agression entre la Pologne et l'Union des Républiques Soviétiques Socialistes, signé à Moscou, le 25 juillet 1932, lequel — selon le protocole du 5 mai 1934 — devait rester en vigueur jusqu'au 31 décembre 1945.

Cette agression non-provoquée était aussi la suite logique du soi-disant traité germano-russe, conclu à Moscou le 23 août 1939.

On connaît les conséquences néfastes de ce complot machiné par Molotov en vue de « consolider la paix ». C'était la guerre mondiale. « Je crains seulement — s'est écrié alors Hitler — qu'au dernier moment un Schweinehund quelconque ne fasse des propositions de médiation ».

Et les résultats de la guerre? Nous les connaissons tous. La Pologne, la Lithuanie, la Lettonie, l'Esthonie, la Tchecoslovaquie, la Hongrie, la Roumanie, la Bulgarie, l'Albanie et l'Allemagne de l'Est elle-même se sont trouvées sous le joug communiste.

Mais ce n'est pas tout: la Chine, la Corée du Nord et le Viet-Nam du Nord ont partagé le sort de l'Europe centrale et orientale.

C'est ainsi qu'en peu de temps les Soviets ont fait un bond fantastique vers la domination mondiale. De sorte que — comme Pierre Gaxotte le rappelait ces jours-ci dans « Le Figaro » — Strasbourg est beaucoup plus éloigné de Paris que des avant-postes russes.

Voilà où a conduit l'abandon de la Pologne par les puissances occidentales. Voilà les conséquences des accords de Yalta, qui ont livré à la Russie la plus fidèle alliée des démocraties occidentales et le rempart le plus sûr de la civilisation chrétienne, la Pologne. Voilà pourquoi nous ne cesserons jamais de proclamer qu'aussi longtemps que la Pologne ne sera pas libérée — le monde occidental ne pourra vivre en paix, lui aussi.

Il est encore temps que cette évidence illumine les hommes d'Etat occidentaux.

Stanisław PACZYŃSKI

Radziecki jubileusz

Dzisiejszy numer "Syreny" ma o dzień jeden pamiętną datę. So-
wiewy obchodzą 17-gó rocznicę piętnastoletniego jubileuszu swego uderzenia
na Polskę, zmagającą się z nawałą nie-
miecką.

Był to dzień w historii Rosji sowiec-
kiej bardzo znaczny. Do tego dnia, od końca 1920 r., So-
wiewy wstrzymywały się od działalności
i zabarzenia w skali międzynarodowej
i w tajemnicy od obcych uprawiały
ludobójstwo na szeroką skalę wew-
nątrz Związku, w stosunku do polskiej
mniejszości, Ukraińców, Białorusinów,
Tatarów, narodów Kaukazu i Turkie-
stanu.

Od września 1939 r. przebieg dziejów
sowieckich ulega głębokiej zmianie.
Po wiarołomnym napadzie na Polskę
następują kolejne agresje przeciwko
Finlandii, państwu Bałtyckim i Ru-
munii. Rozpoczyna się okres bandy-
tizmu w skali międzynarodowej.

Sam przebieg zdarzeń w dniu 17-go
września 1939 r. znaczą szczegółowej
dwa fakty. Do ambasadora polskiego
w Moskwie Sowiewy skierują notę,
złożoną z bezczelnych kłamstw. Wkra-
czając do Polski, rozpoczynają z miej-
scą długi szereg zbrodni, gwałcących
wszystkie Boskie i ludzkie prawa.

Obecnie, obchodząc piętnastoletni ju-
bilenz tych wypadków, władze Krem-
la pozostają wierni ujawnionym wów-
czas zasadom.

Polskę berutową zalewają powodzą
propagandy, mającej udowodnić, że u-
derzenie w plecy na Polskę walcząca
z Niemcami było uczynkiem niemal
dobrosąsiedzkim, odpowiadającym waż-
nym interesom Rosji i Polski.

Na arenie międzynarodowej wypadki
świadczą o dochowaniu wierności
zasadom rozbójni i kłamstwa.

W Radzie Bezpieczeństwa Narodów
Zjednoczonych rozpatrzone w zeszłym
tygodniu skargę Stanów Zjednoczo-
nych z powodu zestrzeżenia przez So-
wiewy obserwacyjnego samolotu amery-
kańskiego na morzu Japońskim. Nie
był to wypadek o osobistym. W ostat-
nich czasach samoloty sowieckie za-
atakowały w taki sam sposób samo-
loty angielski, szwedzki i francuski. Nie
dziwne więc, że dziesięciu głosami prze-
ciwnie jednemu, Rosji, Rada Bezpie-
czeństwa przyjęła sprawę do rozpa-
trzenia.

W dziedzinie czynności dyplomatycz-
nych Kremł pozostaje również wierny
tradycji wrześniowej.

W sobotę ogłoszono nową notę so-
wiecką, utkaną ze starych igrastw.
Odrzucenie projektu o armii europejskiej
Rosję cieszy, ale nie zadawala.
Wszelka inna forma uzbrojenia Niem-
iec zachodnich i włączenia ich w
jakis układ wojskowy obronny, jest,
podług nich, równie niebezpieczna i
grozi nową wojną światową. Poszuki-
wanie nowych rozwiązań przy udziale
Wielkiej Brytanii Sowiewy uważają za
przemilczanie swoich wspaniałomyśl-
nych propozycji z 24 lipca i 4 sierp-
nia, zmierzających do ustanowienia
zbiorowego bezpieczeństwa w Europie
i rozwiązania zagadnienia niemieckie-
go.

Pod przykrywką tych słów Kremł
usilnie zamaskować rzeczywisty stan

rzeczy i swoje istotne plany. W rzec-
zywiści odbywa się systematyczne
zbrojenie Niemiec wschodnich pod
wództwem generałów hitlerowskich. W
rzeczywiści program sowiecki mia-
łyby za wynik zjednoczenie uzbrojonych
Niemiec pod władzą Rosji i zdanie po-
zościłej Europy zachodniej na ich
laskę i nielaskę.

Nie dziwne więc, że Anglia, Francja
i Stany Zjednoczone odpowiedziały w
dwadzieścia cztery godziny później od-
rzucając propozycję sowieckich z dn.
24 lipca b. r.

Piętnastoletni jubileusz najazdu na
Polskę obchodzą władze Kremła po
radziecku: tym samym piętnieniem
kłamstw i mnożeniem zbrodni.

W. J. G.

"SYRENA" w każdym polskim domu!

WARUNKI ŻYCIA W „RAJU KOMUNISTYCZNYM”

Dokończenie ze str. 1-iej

państwie typu sowieckiego wszyscy
jest własnością państwa — nieobec-
ność pociąga za sobą utratę pracy. A
to oznacza głód i nędzę.

Ludzie z Zachodu, odwiedzający kra-
je pod rządami komunistycznymi, są
często zdziwieni tym, że mieszkańcy
przyjęli bolszewicką frazeologię na u-
żytek w codziennym życiu. Listy stam-
tad wyjaśniają ten uderzający fakt ja-
ko naturalną samoobronę przed terro-
rem reżymu. Czytamy w jednym z
tych listów: "Istnieją dwa różne świa-
ty — MY i ONI. ONI są silniejsi, MY
musimy działać przebiegle, żeby nie
ściągnąć na siebie dalszych strat". A
le pod powiechrzową warstwą codzien-
nych komunałów bolszewickich, biją
wierne i gorące serca obywateli-pa-
triotów.

Większość ludzi narzeka, że władze
reżymowe zmuszają ich coraz bardziej
do zwiększania norm pracy przez tak
zw. "dobrowolne współzawodnictwo".
Czytamy: "...poza samobójstwem,
wszystko się robi "dobrowolnie" dla
naszej własnej zguby...". "Wstajemy
o 5 rano, pędzimy do pracy i haruje-

MOŻEMY BYĆ DUMNI

Dokończenie ze str. 1-iej

słowach tych zawarta jest przewodnia
myśl wielkiej, ogólnopolskiej instytu-
cji, jaką stał się Skarb Narodowy —
mianowicie, że w pracy dla odzyskania
niepodległości muszą mieć Polacy prze-
de wszystkim własne środki material-
ne.

Ostatnie wydarzenia wewnątrz-po-
lityczne odbyły się swoiście i na Skar-
bie Narodowym. Tytuł jest przecież lu-
dzi zdeorientowanych o co właściwie
chodzi w obecnym kryzysie, że nie
brakło między nimi i platiników Skar-
bu Narodowego. Zaczęły się rozgła-
tu i ówde nawoływania, aby wstrzy-
mać się z wpłatami na Skarb Narodo-
wy i w ten sposób wpłynąć rzekomo
na zlikwidowanie kryzysu. Nie zasta-
nawiając się nad istotą zadań Skarbu
Narodowego, zaczęto nalegać na jego
władze, aby nie dawały pieniędzy tym
czy tamtym — tak jakby Skarb Narodo-
wy był na usługi określonych osób,
a nie na potrzeby państwa i na po-
trzeby kultury polskiej na obczyźnie.
Czyż jakikolwiek szczerzy patriota mo-
że zakwestionować np. konieczność ist-
nienia — w dzisiejszej zwłaszcza sytu-

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

Z CAŁEGO SERCA!...

Reżym warszawski też obchodził pa-
miętne rocznice napaści niemiec-
kiej na Polskę i wkroczenia wojsk so-
wieckich, które zadają armii polskiej
zdradziecki cios w plecy. Obchodził je
oczywiście na swój sposób. Co do ataku
Hitlera na ziemię polskiej, okazuje
się, że spowodował go ówczesny
"burżuazyjny" rząd polski, który też
ponosi całkowitą winę. Co zaś doty-
czy ziem, które zajęły wojska sowiec-
kie, to były one — jak publicznie o-
świadczył Ochab, jeden z luminarzy
warszawskiego Politbiura — "bezpra-
wie zagarnięte przez Polskę i stanowi-
ły źródło jej słabości", wobec czego
"każdy uczelny polski patriotą cieszy
się z całego serca, że połączyły się one
z macierzystymi republikami radziec-
kimi".
Dosłownie.

**WIĘKSZE NASILENIE WALKI
Z RELIGIĄ?**
Dotychczasowy dyrektor "Urzędu do
spraw wyznań" Antoni Bida zo-
stał przeniesiony na inne stanowisko;

miejsce jego zajął Jan Izydorczyk —
do niedawna ambasador reżymu w
Niemczech wschodnich. Izydorczyk zo-
stał podobno odwołany z Niemiec dia-
tego, że wykazywał zbyt duże inicja-
tywę — co się nie spodobało bezpo-
średniemu przełożonemu — ambasa-
dorowi sowieckiemu Puszkiniowi.
Należy się obawiać, że wykazywaniu
inicjatyw w przesładowaniu Kościoła
ani w Berlinie, ani w Moskwie będą
przeciwni — i że komunistyczny "dyplo-
mata" będzie mógł bez przeszkód wy-
kazać wszystkie swoje w tym kierunku
zdolności.

"W DUCHU ODDANIA PARTII"
Ponad 4 miliony uczniów szkół ogól-
noksztalcących i zawodowych roz-
poczęło z 1-ym września nowy rok
szkolny. Ogółem w roku bieżącym na
ławach szkolnych zajęło miejsce o 150
tysięcy uczniów więcej, niż w roku u-
biegłym.
Z okazji rozpoczęcia nauki przemówi
przez radio "minister oświaty" Ja-
rosziński, podkreślając, że młodzież win
na się kształcić na przyszłych budow-

nich socjalizmu. Powiedział on,
zwracając się do młodzieży: "wzorem
do naśladowania niech będą dla was
bojownicy o pokój i postęp, przodowni-
cy pracy, rewolucyjni działacze, bo-
haterscy żołnierze wolności".

Jak utrzymuje reżymowa prasa, w
związku z tym przemówieniem napły-
nęło mnóstwo listów od lokalnych u-
grupowań nauczycielskich, zapewniają-
cych "ministra", że nauczyciele uczy-
nią wszystko, by wychować młode po-
kolenie "w duchu całkowitego odda-
nia Partii komunistycznej".

A oto wiadomość, oświetlająca pew-
ną stronę działalności "wychowaw-
czej" reżymu, być może związana rów-
nież z nowym przydziałem Izydorczy-
ka:

"Sztandar Młodych", codzienny or-
gan reżymowego Związku Młodzieży
Polskiej, drukuje od kilku tygodni do-
datek kulturalny pt. "Przedpole". Z
dotychczas opublikowanych numerów
jasno wynika, iż nowe pismo ma słu-
żyć przede wszystkim walce z religią.

DWA GŁOSY

Artykuł redakcyjny: "Państwowy
przemysł odzieżowy" przedstawił
710 modeli odzieży wiosenno-letniej (w
końcu sierpnia — przypisek nasz). W
najbliższym czasie wzorownic przed-
stawią jeszcze ponad 100 dodatkowych
modeli. Szczególną uwagę wzbudziły
płaszczki damskie z flauszu strzyżone-
go, bogaty jest wybór sukienek dam-
skich; uznanie zdobył model sukni z
wdziałkami z 60-procentowej wełny...
Dla mężczyzn wzorownic opracowały
kilkaście modeli ubrań typu wyżyto-
wego i sportowego oraz bogaty wybór
płaszczki. Na pokazie przedstawiono do
życi wyboru modeli bielizny dostosowa-
nej do sezonu wiosenno-letniego...

List do redakcji: "Wydać się, że
inne rady nie będzie: dzieci trzeba
będzie na zimę zapakować do kółek
pod pierzyny. Matki odbyły długie wę-
drowki po sklepach odzieżowych, aby
swoje pociechy zaopatrzyć w ubranka,
bieliznę, pończoszki, sweterki na
okres jesienno-zimowy. Na razie kor-
zyść z tych wędrowek niewielka: za-
wiedzione matki utwierdziły się jed-
ynie w przekonaniu, że wzorem lat u-
biegłych — również i w tym roku o
zimie zapomniano".

NIEWOLNICZY PRACY

Reżym z wielkim pospiechem prowa-
dzi budowę kanału Wieprz-Krzna,
który ma nawodnić około 70 tysięcy
ha gruntów uprawnych. Ogólny koszt
budowy wynosi, według planu, 70 mi-
lionów złotych, lecz z budżetu pań-
stwowego przeznaczono tylko 49 mi-
lionów. Całą resztę, to znaczy 21 mi-
lionów — "zaoszczędzono", pociąga-
jąc chłopów do przymusowej pracy. —
Choćby z melioracji korzystał będą
niemal wyłącznie położone w bezpo-
średnim pobliżu Państwowe Gospodar-
stwa Rolne w liczbie 17 — do prac
sposadzono siał — całymi wsiami —
chłopów z innych powiatów, prawie wy-
łącznie gospodarzy "indywidualnych".

ZWYCIĘSTWO TECHNIKI...

Upemysłowienie kraju — to rzecz
ważna i pożyteczna. Pod warun-
kiem jednak, by przeprowadzane było
nie tylko "z planem", ale również —
z sensem.

Nie można tego powiedzieć o tym,
co się robi na Śląsku. Oto co czytamy
w "Trybunie Ludu":

"Niechętnym okiem spoglądają mie-
szkańcy Zabrza na spowitego w kłę-
bach pary i dymu, huczącego dnem
i nocą kolosa — zabrzański elektro-
nię."

"Elektrownia w Zabrze, z braku in-
nych źródeł, czerpie wodę z miejskich
wodociągów. Elektrownia szybko się
rozbudowuje, a w związku z tym, pro-
porcjonalnie rośnie jej pragnienie, wo-
bec czego braknie wody — dla ludno-
ści."

"Przywykliśmy uważać wodę za coś
zwykłego, nieodłącznie związanego z
naszym życiem, coś, czego się nawet
nie zauważa. Bo przecież wystarczy
odkryć kran... Ale w Zabrze i na
całym niemal Śląsku często w kranach
syczy powietrze, a gdy pojawi się wą-
tył strumyk, w ruch idą wiadra, garnki,
miednice, aby "nalapać" wody jak
najwięcej".
J.

Wiadomości wojskowe

S.E.A.T.O. — ten skrót oznacza or-
ganizację obrony Azji południowo-
wschodniej (podobnie jak pakt "atlan-
tycki" oznaczony jest skrótami N.A.T.
O.). Przygotowania paktu azjatyckie-
go szły dość opornie, lecz wreszcie u-
dało się pokonać trudności, wynikające
z dość poważnych różnic zdań pom-
iędzy europejskimi i azjatyckimi uc-
zesnikami zwołanej w Manilli kon-
ferencji — i pakt został podpisany w
dniu 8 września przez Wielką Bryta-
nię, Stany Zjednoczone, Francję, Au-
stralię, Nową Zelandię, Pakistan, Sy-
jam i Filipiny.

Poza wspólną akcją w razie agresji
z zewnątrz, pakt przewiduje również
uzgodnienie wspólnego działania, jeśli
terytorium jednego z sygnatariuszy za-
grożone było by od zewnątrz wskutek
działalności wyrotowej; przewiduje
też i wzajemną pomoc ekonomiczną.

Ponieważ działaniem paktu objęty
jest ściśle określony obszar geograficz-
ny, oprócz terytorium państw, wyżej
wymienionych, dotyczy on również
Malajów i Borneo, nie odnosi się na-
tomiasz do Formozy i Hong-Kongu.
Nie jest wykluczone, że działanie jego
rozszerzy się na trzy kraje indochiń-
skie: Laos, Kambodżę i niezajętą przez
komunistów część Wietnamu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że
Indie nie brały udziału w konferencji,
zajmując stanowisko negatywne wobec
samej idei paktu.

FORMOZA. Pojedynk artyleryjski i
lotniczy pomiędzy wojskami Chin na
rodowych, podległymi Ciang Kai-sze-
kowi, a chińskimi komunistami trwa
dalej, przy czym lotnicy "narodowi"
przeprowadzili kilka masowych nalotów
na port Amoy, skąd miała wyruszyć
na podbój wyspy Quemoy — wysu-
niętej placówki wojsk narodowych
cała flota dżonków.

Do przeprowadzenia inwazji samej
Formozy komunistki skoncentrowali na
wyrzeżu ponad 300.000 wojska.

Sytuacja jest tym bardziej napre-
żona, że sowieckie MIG'1 zestrzeliły,
nad wodami, uważanymi za między-
narodowe, samolot amerykański. Nie za-
dawałając się wysłaniem noty protes-
tacyjnej do Moskwy, rząd amerykań-
ski zwrócił się o zwolnienie Rady Bez-

pieczeństwa Organizacji Narodów Zje-
dnoczonych, niezależnie od zwołania
przez prezydenta Eisenhowera "Rady
Bezpieczeństwa Państwa".

Co na niej uchwalono — utrzymywa-
ne jest w sekrecie.
Sekretarz Stanu Dulles w drodze z
konferencji w Manilli odbył długą kon-
ferencję z marszałkiem Ciang Kai-
szkiem, po której oświadczył dzienni-
karzom: "nie damy się zastraszyć".

Ze swej strony, czerwone Chiny u-
trzymują, jakoby amerykańskie okręty
wojenne "wtargnęły na wody chińskie"
a cztery samoloty amerykańskie "do-
konały prowokacji", przelatując nad
miastem nadbrzeżnym Wenling.

LOTNICTWO SOWIECKIE. Rosjanie
wyprodukowali silnik odrzutowy o
dwukrotnie większej sile niż najpotęż-
niejszy amerykański silnik tego typu
— oświadczył zastępca dowódcy lot-
nictwa obrony kontynentu amerykań-
skiego, gen. Finch.

Gen. Finch stwierdził, że Rosja ma
obecnie 40.000 bojowych samolotów, w
czym 13.000 myśliwców MIG 15, zna-
czące ilości długodystansowych bombow-
ców TU-4, podobnych do amerykań-
skich nadfortec, a ulepszony typ tego
bombowca ma większy zasięg i rozw-
ijać może większą szybkość od amery-
kańskiej nadfortecy B-50.

FARNBOROUGH. Sensacją dorocz-
nej wystawy lotniczej w Farnborough
w Anglii był odrzutowiec, wznoszący
się pionowo z ziemi bez skrzydeł. Jest
to właściwie biorąc latający silnik —
wający 3 i pół tony. Próby prowadzo-
ne były od dwu lat, lecz dopiero obec-
nie uznano, że można zaprodukować
ten aparat, który zapoczątkowuje praw-
dziwy przewrót w lotnictwie.

W najbliższym czasie RAF będzie
posiadał pierwszą eskadrę odrzuto-
wych samolotów bombowych, a nieba-
wem odbędą się próby obryzaniego sa-
molotu dla transportu wojska. Wśród
nowych samolotów wojskowych, pokazy-
wanych w Farnborough, zasługują na
uwagę maleńki myśliwiec, którego
koszt budowy wynosi trzy razy mniej,
niż koszt myśliwców, produkowanych
dotychczasowo.

Pokaz w Farnborough oglądało oko-
ło 5 tysięcy fachowców z 93 krajów.

acy międzynarodowej — naszej pla-
cówki dyplomatycznej w stolicy Stanów
Zjednoczonych, placówki nieoficjal-
nej wprawdzie, ale spełniającej od-
powiedzialną rolę przedstawicielstwa
ujarzmionego narodu? Napewno nie. A
przecież z istnieniem takiej placówki
związane są koszty. Pokrywa je w ca-
łości Skarb Narodowy. Czyż miał by
czekać aż zostanie ostatecznie zlikwi-
dowany nasz kryzys polityczny?

Niech każdy w swoim sumieniu po-
szuka na to odpowiedź. Wtedy będzie
jasne, że trzeba nie tylko utrzymać
dotychczasową ofiarności, ale ją wzmoc-
nić i upowszechnić.

Ci, co podpisali wyżej wspomnianą
odezwę Głównej Komisji Skarbu Naro-
dowego, to nie są ludzie jakiejś jed-
nolitej orientacji politycznej. Wiado-
mo, że różnią się między sobą w nie-
jednym, gdy chodzi o stosunek do bie-
żących zagadnień na terenie emigracji.
Ale uznają nadrzędność, pierw-
szostwo pewnej sprawy. Łączy ona
wszystkich Polaków, w Kraju i na ob-
czyźnie, którzy chcą niepodległego
państwa. Tą sprawą jest zachowanie
uratowanego z klęski wojennej lega-
lizmu polskiego. I dlatego podpisani
pod odezwą mogą w niej wspólnie o-
świadczyć: "Nie wolno nam ustawać
w wysiłku, dopóki nie przekazemy Na-
rodowi po jego uwolnieniu tego, co w
jego imieniu utrzymujemy na obczy-
źnie — dopóki nie przeniesiemy do
Kraju sztandarów i instytucji pań-
stwowych, zachowanych dzięki naszej
walce i pracy".

T. L. BAYKOWSKI.

W KILKU WIERSZACH

Na por. Jareckiego — który w 1953
r. "wybrał wolność" i lądował na wys-
pie Bornholm, a obecnie znajduje się
w Ameryce — przed paru dniami do-
konano zamachu. Niewiadomi — a
raczej "wiadomi" sprawcy oddali od
jadącego samochodem polskiego lotni-
ka szereg strzałów z pistoletu, na
szczęście chybiając.

W związku z odrzuceniem przez par-
lament francuski projektu "armii eu-
ropejskiej" i koniecznością zastąpienia
go przez inną koncepcję wspólnej o-
brony Europy, brytyjski minister spr.
zewnętrznych Eden dokonał objazdu
zainteresowanych krajów, omawiając
te kwestie z ich mężami stanu.
Ostatnim etapem jego podróży był
Paryż.

Projekt brytyjskiego polityka ma
przewidywać zastąpienie C. E. D. so-
juszmem wojskowym, do którego przysta-
pałyby również Wielka Brytania,
a którego zawarcie nie ograniczałoby
suwerenności uczestniczących w nim
państw.

Prasa komunistyczna ogłosiła nie-
tak dawno wywiad z gen. de Castries,
w którym obrońca Dien-Bien-Phu
całkowicie przyjął się do zdania,
że wojna w Indochinach miała "brud-
ny, imperialistyczny i kolonialistyczny
charakter".

Gen. de Castries oświadczył, natych-
miast po zwolnieniu, że podczas pobytu
w niewoli nie zamiarł z nikim ani
jednego słowa na ten temat.
Typowo sowiecki "wywiad"...

Mołotow oświadczył, że "przyszła
pora na wznowienie normalnych sto-
sunków pomiędzy Sowietami i Japo-

my do późna w nocy. Wracamy do do-
mu głodni i wyczerpani".

Oto ponura rzeczywistość w "raju
bolszewickim". Sytuacja, której nikt
na Zachodzie nie jest zdolny zrozumi-
eć. Niewolnictwo nowoczesne.

NASTROJE

ZA ZELAZNĄ KURTYNĄ

Listy mówią o wszystkim. Inteligent-
nie czytane, wyjawiają one myśli
i uczucia nieszczęśliwej ludności za ze-
lazną kurtyną. Mówią one o stałych
obstawach policyjnych w domach pry-
watnych, o trwających ciągle "czyst-
kach", o strasznym życiu, gdy nigdy
nie wiadomo, co może przynieść na-
stępna godzina. Równocześnie jednak
wyrażają one nadzieję pobitych na-
rodów, że dzień wyzwolenia nadejdzie.
Nadzieje te są głównie skierowane do
Ameryki. Tym niemniej jednak listy
nie ukrywają rosnącego uczucia roz-
paczki i lęku, co może się stać, gdy po-
moc przyjdzie zbyt późno. "My prze-
trwamy, ale co będzie z naszymi dzie-
mi?" — ta troska znajduje wyraz w
listach, przemycanych potajemnie z
krajów, rządzonych przez komunistów.
Ponad 100 milionów nieszczęśliwych lu-
dzi, pozostawionych na lasce żarłoczej
czerwonej ośmiornicy, czeka na na-
szą odpowiedź...

Niestety, nic się pod tym względem
nie robi...

Konferencje międzynarodowe są śle-
dzone z największą uwagą przez na-
rody Europy środkowej. Mają one
szczętą nadzieję, że ich opłakana sy-
tuacja zostanie poruszona w energicz-
ny sposób przy stole konferencyjnym
przez ministrów spraw zagranicznych
państw Zachodu, zwłaszcza przez se-
kretarza Stanu USA, Dullesa. Co do
wyniku konferencji, państwa podbite
nie miały nigdy żadnych złudzeń. Wie-
dzą one zbyt dobrze, że od śmierci
Stalina nic się w Moskwie nie zmie-
niło prócz taktyki, którą zastosowali
na razie władcy Kremła, a która po-
lega na okazywaniu giętkiego stanowi-
ska wobec Zachodu i na wprowadze-
niu większej dyskryminacji w podej-
ciu Sowietów do poszczególne narodów
zachodnich. Taktyka ta przyniosła
już Moskwie widoczne korzyści:
podczas gdy sztywna polityka Stalina
doprowadziła do utworzenia NATO,
słabe uśmiechy Malenkowa wystarczyły,
by wywołać na kilka miesięcy złud-
zenia...
Dr Karol RIPA.

Najkrótszą drogą

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ BITWY POD ARNHEM I TRZYNAŚTĄ
ROCZNICĘ POWSTANIA I-iej POLSKIEJ BRYGADY SPADOCHRONOWEJ

We wrześniu 1954 roku przypada
dziesiąta rocznica bitwy pod Arn-
hem i trzynasta rocznica powstania
pierwszej polskiej Samodzielnej Bry-
gady Spadochronowej. Jest więc rzeczą
godną i słuszną, aby w tym mo-
mencie upamiętnić sobie, czego i ja-
kimi środkami dokonano.

Początki Brygady oparte były na
improwizacji, na dobrej woli i rzetel-
nym wysiłku jej żołnierzy, na przemy-
słnej i konsekwentnej decyzji dowódcy.

W cichym zakątku Szkocji, w hrab-
stwie Fife, w miejscowości Largo, po-
wstał z początkiem 1941 roku ośrodek
wyszukolenia spadochronowego. Skrom-
na grupa instruktorów wykorzystwała
do maximum naturalne środki, jakie
się tam natrudzały. Wywrocyony pień
dębu był zeskoknią; przez urwiste zbocza
strumyka przetrzucono kładkę do
przebieg i przeczołgań; na konarach za-
wisły liny i trapezy; na rozległych bła-
niach parkowych gaszono czasę. In-
wencja kazała zbudować w suficie daw-
nej stajni dziury-wyskocznice, znalaz-
ło się miejsce na ścianę z oknem do

przeskoku, powstało boisko gimnasty-
czne, a później obszerna hala. Tak wy-
rosł słynny mały gaj, a wreszcie obok
stanęła piękna wieża do skoków.

Tutaj więc było gniazdo, z którego
miał wlecieć później pikujący orzeł.
Tu orzeł ten dostawał skrzydła. Tu
spadochroniarz otrzymywał swój roz-
kaz, pod Arnhem miał go chlubnie wy-
konać.

I właśnie teraz myśl moja biegnie
do Largo. Nie ma tam pomnika spado-
chronowej chwały, nie ma trwałej pa-
miątki pobytu polskich żołnierzy, zo-
stała pustka i ruina. Intuicją już ra-
czej odgadnąć można, gdzie co było. I
gdy na pobojowisku Arnhem zapłona
na grobach spadochroniarzy świeczki, a
pielgrzymka żywych odda cieniom
hold — wśród starych drzew Largo, —
wśród ruin Largo-House zaplonie znicz
naszych serc, wysoki pod niebiosa. Od-
bije się tysiącem blasków w falach za-
toki Morza Północnego Largo Bay, a
na niebie wypisze tak znane i drogie
nam hasło: "Najkrótszą drogą".

T. S. ROY.

Szkocja, Largo, we wrześniu 1954.

Stulecie Światowego Związku Y.M.C.A.

I.
W dniach 12-23 sierpnia 1955 r. Światowy Związek YMCA obchodzić będzie stulecie swego istnienia. Sto lat temu, w tymże Paryżu, odbyło się pierwsze inauguracyjne zebranie Światowego Związku Chrześcijańskich Stowarzyszeń Młodzieży YMCA.

W ówczesnym zjeździe paryskim wzięło udział niespełna 50 delegatów i uczestników reprezentujących stowarzyszenie YMCA w 7 krajach: Anglii, Belgii, Francji, Holandii, Niemczech, Stanach Zjednoczonych A. P. i Szwajcarii. Przeciętny wiek delegatów — po niżej 25 lat. Głównymi promotorami i organizatorami tego zjazdu byli podwójnie 27-letni Henri Dunant, Szwajcar, twórca Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, oraz 33-letni George Williams, Anglik, założyciel londyńskiej YMCA. Przygotowaniu zjazdu poświęcili oni 4 lata wyjątkowej pracy.

Trzeba zdać sobie sprawę, iż czas, w którym powstał światowy Związek YMCA, był początkiem okresu doniosłych przemian dziejowych i narastającej atmosfery napięcia i fermentów społecznych.

Z jednej strony t. zw. rewolucja przemysłowa, ściągająca masy młodzieży wiejskiej do miast i wywołująca nowe zagadnienia społeczno-ekonomiczne, zarysowujące się coraz ostroziej problemy polityczne, przeciwstawiające się doktryny religijne, z drugiej — pustka duchowa i rozterka młodzieży wiejskiej, wśród której sekularyzm oparty na nowoczesnej wiedzy siałe zwątpienia i podcina wiarę w Boga.

W tym to czasie i w takiej atmosferze zrodziła się wśród młodych myśl zrzeszenia tych wszystkich, którzy szukają rozwiązania zagadnień nie na ziemi, tylko w niebie.

Inicjatorzy zjazdu uwierzyli w potęgę młodzieży i że właśnie młodzież przede wszystkim mogła i winna być promotorami nauki Chrystusowej — w życiu własnym, w czynie, w stosunkach społecznych i w życiu narodowym, kładąc fundamenty pod Boski ład na świecie.

Kulminacyjnym punktem pierwszego zjazdu Światowego Komitetu YMCA w r. 1855 była t. zw. Deklaracja Paryska, określająca w sposób następujący przynależność Światowego Związku YMCA:

„Chrześcijańskie Stowarzyszenia Młodzieży dają do zjednoczenia młodych ludzi, którzy uznają Jezusa Chrystusa za swego Boga i Zbawiciela, zgodnie z Pismem Świętym, pragną być Jego naśladowcami w swej wierze i w swym życiu i zjednoczyć swe wysiłki dla szerzenia Jego Królestwa wśród młodych ludzi”.

Deklaracja ta, która nie jest ani formułą prawną, ani wyrazem teologii, a po prostu wspólną platformą działania, znalazła w krótkim czasie szeroki odzew w wszystkich kontynentach, czego dowodem jest, iż dziś związki YMCA obejmują 80 krajów i terytoriów, zrzeszając ponad 4 miliony członków.

Ramy wspólnoty „imkowskiej” są bardzo szerokie i każda YMCA narodowa, samostanna i niezależna w swej działalności, ma własne oblicze. Jak wiadomo, związki YMCA miały swój początek w społeczeństwach protestanckich, idea jednak znalazła również zro-

zumienie wśród młodzieży o innych tradycjach, wyznaniu i społecznych charakterystykach i tak jak wiele idei, przetworzona została w różnych środowiskach zgodnie z duchem danych społeczeństw. Przykładem tego najjaszszym jest Polska YMCA, skupiająca w przeważnej mierze członków wyznania rzymsko-katolickiego; dlatego też jasnym jest, iż Polska YMCA, hołdując ideałom przewodnim przywiecającym bratnim związkom, ma wszakże zdecydowanie własne oblicze narodowe, duchowe i kulturalne.

W przedzie 100-lecia Światowego Związku YMCA najwyższy czas zastanowić się, w jaki sposób ze swej strony możemy wnieść jak najwięcej pozytywnych elementów do tego zjazdu wspólnoty „imkowskiej” i w jaki sposób możemy sami odnieść z niego jak najwięcej korzyści.

SEKCYJA POLSKA Y.M.C.A.
13, avenue Raymond Poincaré
Paryż (16).

OBCHÓD ROCZNIC NARODOWYCH W TOURS

W niedzielę 22-go sierpnia b. r. Koło Rezerwistów i b. Wojskowych i Koło 2 DSP zorganizowały obchód 40-tej rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej, 34-jej rocznicy wiekopomnego zwycięstwa oręża polskiego w walce z bolszewizmem oraz 10-jej rocznicy Powstania Warszawskiego.

W godzinach rannych odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Po południu odbyła się akademja, która zgromadziła rodaków z Tours i okolicy oraz wielu naszych francuskich przyjaciół.

Akademię otworzył prezes Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. p. Liczkowski. Po powitaniu zebranych, p. Liczkowski wygłosił odczyt na temat Powstania Warszawskiego, kończąc swą udołumentowaną prelekcję wezwaniem do powszechnej zgody. Z kolei przemawiał prezes Koła 2 DSP p. Rolewicz, który w swym referacie zobrazował całokształt wydarzeń historycznych począwszy od 1914 r. Mówca podkreślił znaczenie wymarszu Pierwszej Kadrowej, która — w miarę upływu czasu — coraz bardziej porwała za sobą cały naród polski. Wielkie zwycięstwo żołnierza polskiego w bitwie pod Warszawą w 1920 r., bohaterska postawa narodu polskiego w kampanii wrześniowej 1939 r., Powstanie Warszawskie, zwycięstwa polskie na Zachodzie, jak Monte Cassino, Falaise — to jeden długi marsz żołnierza polskiego do wolnej Polski, marsz, który się rozpoczął w Oleandrach 6 sierpnia 1914 roku. Następnym mówcą był p. Tomczyk, który przedstawił życie żołnierza polskiego w latach 1914—1945, poczem p. Chrzan wzruszył do łez całą salę deklamacją swych wierszy.

W ramach akademji p. Liczkowski wręczył rodzinie s. p. Piotra Szablewskiego dyplom Krzyża Zasługi, którym zmarły został odznaczony za zasługi w pracy społecznej na obczyźnie.

W dalszym ciągu — popisywały się deklamacją patriotycznych wierszy dzieci polskich kombatanów — Rysz, Zdzisł i Krzysz Kuźmierkowie oraz Zdzisł Pankowiak. Na zakończenie — w imieniu gości francuskich — przemawiał

kpt. Nourry, życząc Polakom odzyskania utraconej ojczyzny.

Po akademji, w serdecznym, koleżeńskim nastroju, bawiono się do północy; podziwiano równocześnie wykonane przez polską młodzież narodowe tańce.

Z żałobnej karty

S.P. JOHN FORRESTER-PATON
W dniu 25 sierpnia 1954 r. Światowy Związek YMCA poniósł dotkliwą stratę. W czasie chwiloowego pobytu w St. Zjednoczonych A. P. zmarł nagle jego prezes, John Forrester-Paton.

W zmarłym światowa organizacja YMCA traci światłego przewodnika, który całe życie spędził w służbie dla niej.

Urodzony w Szkocii w r. 1883, s. p. John Forrester-Paton odbył studia w Edynburgu, Cambridge i w szeregach krajów europejskich. Stawiając się znany przemysłowcem i stojąc na czele firmy Paton and Baldwin Ltd., poświęcał od zarania swej kariery wiele czasu i wysiłków chrześcijańskim związkom młodzieży YMCA i poniósł olbrzymie zasługi na polu krzewienia ich idei. W 1932 r. s. p. John Forrester-Paton objął prezesurę rady narodowej Szkockiej YMCA. W roku 1947 obrany został prezesem Światowego Związku YMCA, spadkobiercą tę funkcję po dr John R. Mott, który z powodu sędziwego wieku wycofał się z aktywnego życia publicznego.

s. p. John Forrester-Paton był powszechnie znany jako człowiek o głębokim sercu. Skromny, dostępny dla wszystkich, uczynny i stawiający samego siebie zawsze na ostatnim miejscu, był nie tylko powszechnie ceniony i szanowany, lecz umiał zaskarbić sobie swą prostotą i bezpośredniością miłość wszystkich, którzy z nim mieli do czynienia.

Polska YMCA traci w Zmarłym szczerego przyjaciela.

YMCA-SEKCYJA POLSKA.

Nowy rok szkolny

APEL ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO WE FRANCJI

Ubiegły rok szkolny wykazał większe zainteresowanie rodziców w dziedzinie posyłania swoich dzieci na kursy języka polskiego przy szkołach francuskich, na których to kursach naucałi niezależni nauczyciele, mianowani przez rząd francuski.

Ten rok szkolny 1954-55, nakładając na rodziców obowiązek nie tylko utrzymania stanu posiadania z poprzedniego roku, ale przeciwnie, powiększenia ilości dzieci na lekcjach języka polskiego.

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji w przedświadcze-

niu, że ani jedno dziecko polskie nie pozostanie w tym roku szkolnym bez nauki polskiej — apeluje do rodziców w imię przyszłości swego dziecka o dopełnienie tego tak ważnego obowiązku. Bez utrzymania polskości wśród młodzieży i działań szkolnej — emigracja nasza we Francji przestanie być polską. Jedynym wysiłkiem własnego zrozumienia, zdolamy zachować sobie i dzieciom naszemu język, kulturę i świadomość narodową. Tylko wtedy osiągniemy pełnię wartości, gdy głębią swego ducha złączymy się z pokoleniami poprzedników naszych.

Język ojczysty jest skarbem każdego narodu, jest jego fundamentem. W tej chwili czuwanie nad utrzymaniem prawdziwej i nieskalanej czystości języka i kultury polskiej na obczyźnie jest bodajże najważniejszym obowiązkiem każdego ojca-Polaka we Francji. Im wcześniej dziecko zacznie się uczyć po polsku, tym prędzej i lepiej opanuje język polski. Rodzice, nie zwlekajcie! Nie mówcie, że język polski stoi na przeszkodzie w nauce języka obcego. Twierdzenie takie nie jest słuszne. Takim powiedzeniem poniżamy naszą godność narodową.

W tym roku szkolnym nie powinno zbraknąć ani jednego dziecka polskiego na kursach języka polskiego tam, gdzie nauca nauczyciel niezależny. Wzywamy każdego w kim bije serce polskie, aby obowiązek swój wypełnił. Zachowamy w polskości naszą młodzież i działaw szkolną wtedy, jeżeli zdolamy zapoznać ją w porę z naszym językiem ojczystym, dziejami i kulturą polską. Oddajmy dzieciom naszym to, cośmy otrzymali od swoich rodziców — wiarę ojców i znajomość języka polskiego w słowie i piśmie!

Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Sekcja Polska C.F.T.C.

W niedzielę 26 września o godzinie 10,45, w lokalu CFTC, 1, rue St. Genois w Lille, odbędzie się zebranie Sekcji Polskiej CFTC w Lille. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) Wybór prezydium zebrania; 3) Referat informacyjny delegata z Paryża; 4) Sprawy bieżące i organizacyjne; 5) Wybory. — Wszyscy członkowie Sekcji Polskiej CFTC w Lille są proszeni o punktualne przybycie. Zebranie jest ważne bez względu na ilość obecnych.

Sekretariat Związku Sekcji Polskich CFTC.

Ważne ogłoszenie

Ważne ogłoszenie o pomocy materialnej dla uczniów szkół polskich w Paryżu. Wniosek o przyznanie pomocy materialnej dla uczniów szkół polskich w Paryżu. Wniosek o przyznanie pomocy materialnej dla uczniów szkół polskich w Paryżu.

PRAWDZIWIY TEATR NIE MOŻE ISTNIEĆ BEZ SCENY

Na trudniejsze zadanie ze wszystkich miał Stanisław Rusała w roli amanta, niedoszonego męża, pseudomalara, starającego się o serce pięknej pani, znużonej ciągłymi interesami swojego męża. Z zadania tego Rusała wywiązał się bez zarzutu w granicach możliwości „scenki” paryskiego Domu Kombatanta. Rola jego pojawiła była przez autora sztuki, reżysera i przez niego samego w ten sposób, że żył w ciągłej rozterce i zdenerwowaniu. A praktyka życiowa w Paryżu wykazała, że na scenie Domu Kombatanta nie można grać roli człowieka zdenerwowanego. Bo jeżeli scenka ta nie pozwala nawet na zrobienie dwóch kroków, to — do licha! — jak można oddać zdenerwowanie ludzkie? Stanisław Rusała jest naprawdę bardzo dobrą aktorem i zapewne również stworzył w sztuce postać, jeżeli jednak pomimo niemal głównej roli omawiamy, że na ostatnim miejscu, to dlatego, że chcę przejść do całkiem innego zagadnienia, — do zagadnienia sceny.

Otóż do Paryża przyjechał prawdziwy teatr. Teatr z prawdziwego zdarzenia. I okazało się, że grać musieli na prawdziwej scenie. A prawdziwy teatr nie może istnieć bez sceny. To właśnie na braku sceny ucierpiała gra staranna i dobra Stanisława Rusala, przechodząc czasami w szarżę nie dlatego, że aktor szarżował, ale dlatego, że nie było sceny, po której mógłby się ruszać.

Wniosek z przedstawienia nasuwa się niezwykle prosty:

Dziękując Teatrowi Aktora za bardzo dobre przedstawienie, prosimy, aby pamiętać o paryskiej publiczności. I prosimy, aby poza własnymi talentami dał nam wszystkie elementy, które składają się na całość TEATRU.

Dopiero w świetle prawdziwych kinetów wystąpi w całym blasku staranna reżyseria Wojciecha Wojteckiego, wsparta o wspaniały talent Krystyny Dągotówny na czele całego, świetnego zespołu Teatru Aktora. I...

I dopiero wtedy można będzie grać przed polską publicznością Paryża sztukę „z problemem”.

Warto się o to pokusić w mieście dla polskiej sztuki dramatycznej niewdzięcznym — przed publicznością zimną, bo wyczuwającą możliwości teatru współczesnego i pragnącą s i o w ojczyste widzieć w szatach właściwych. A tymi nie są szaty Kopciuszka.

Niechaj jednak to stwierdzenie oczywistej prawdy nie będzie dla organizatorów przytykiem, lecz zachętą do dalszych kroków naprzód. Zasługą ich jest, że sprowadzili prawdziwy teatr. Trzeba mu dać w przyszłości prawdziwą scenę. Bo prawdziwy, dobry teatr nie może istnieć bez prawdziwej sceny.

Janusz LASKOWSKI.

Szkoła Polska w Paryżu

Staraniem Komitetu Wykonawczego Komisji Szkoły Polskiej w Paryżu i dzięki przychylności władz francuskich z początkiem nadchodzącego roku szkolnego w każdej dzielnicy Paryża, przy jednej ze szkół francuskich, zostanie otwarta szkoła polska dla dzieci od lat 6-ciu i młodzieży.

Zapisy do szkoły przyjmuje na razie Komitet Wykonawczy, począwszy od 10-go b. m. codziennie od godz. 19 do 21, w lokalu Stowarzyszenia Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Józefa Piłsudskiego — 32, rue Basfroi, Paryż 11-ty, metro: Voltaire.

Zapisy można skutecznie listownie pod powyższym adresem, podając imię, nazwisko, wiek dziecka i dokładny adres, z wskazaniem dzielnicy oraz z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

O dniu rozpoczęcia nauki i o adresie szkoły będzie dodatkowe ogłoszenie w prasie, a zgłoszonych powiadomi listownie.

Zapisy przyjmowane będą do końca bieżącego miesiąca.

Komitet Wykonawczy Komisji Szkoły Polskiej.

HUMOR

Uczciwość przede wszystkim!
— W stosunkach z ludźmi trzeba zawsze być skrupulatnie uczciwym, — poucza stary kupiec swego syna. — Bierz przykład ze mnie. — Przed tygodniem pewien klient przez pomyłkę dał mi banknot 10-tysięczny zamiast 5-tysięcznego. Tegoż samego dnia polewając zysku oddałem żonie. Bo słubowaliśmy dzielić z nią dołę i niedołę!

Jeden.
— Co? Ma pan już 75 lat i brakuje panu tylko jeden ząb?
— A tak. Straciłem go dopiero niedawno: szczęka upadła na ziemię i jeden ząb się ulamał.

Przyczyna
Pudowski chwalił się swymi wyczynami myśliwskimi:
— Polowałem w północnej Afryce na tygrysy...
Któs przerywa:
— Przecież w północnej Afryce tygryśów nie ma!
Pudowski z całkowitym spokojem:
— Nie ma, bo je wszystkie wystrzelałem.

Wymówka
— Niech pan łaskaw będzie wpaść do nas kiedy na kolację! O na przykład od tej niedzieli do tygodnia!
— Niestety, nie będę mógł. Od tej niedzieli za tydzień wypada... po grzeb kolegi z biura.

Dokładnie obliczone...
— Mężulku! Muszę ci powiedzieć, że moja kracina oddająca będzie kosztować 30.000...
— Dlaczego tak drogo?
— Krawcowa taniej się nie zgodzi.

Co ważniejsze?
— Co jest kośćmi potrzebniejsze, piękność czy rozum?
— Bez względu na piękność; mężczyzn ślepych jest stosunkowo niewiele, a głupich — cała fury!

EUIRO PRAWNIKA w PARYŻU
A. b. Prawa Uniwersytetu Poznańskiego, doświadczonego emigranta od 1924 we Francji.
M. JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
24, rue de Maubeuge, Paris 9.
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów Amer. i innych. Pisze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwianie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Prziśleży
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle
PARIS 5.
Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.
Autobusy: 24, 63, 67, 86.
Telefon: ODEon 41-17.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN w PARYŻU
kierowana przez byłych kombatanów
„ R E X ”
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4*. — Métro: Saint-Paul.

LIBELLA
Składnica Książki Polskiej
12, Rue Saint-Louis-en-Pile — PARIS (IV*)
Metro: Sully-Morland — Tel.: DANton 51-09 — Autobusy: Nr 86 i 67
KSIĄŻKI — PISMA — PŁYTY
Księgarnia otwarta codziennie do godziny 6,30 wieczorem za wyjątkami niedziel i świąt.
Katalog bezpłatnie na każde żądanie.
Zamówienia pocztowe wykonujemy natychmiast.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17*)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-linowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej. Przy 4-ech kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. Reklamiowa Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Belgia i Luksemburg: Młm Janina Korab-Brzozowska C. S. k., 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315-20. W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zch. Stadthausstr. 97. Stany Zjednoczone A. P.: Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: Rocznie 800 fr., 1/2-rocennie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. W Belgii: Rocznie 170 fr., 1/2-rocennie 86 fr., kwartalnie 45 fr., miesięcznie 15 fr., pojedynczy numer 4 fr. W Anglii: Rocznie 12 fr. szw., 1/2-rocennie 6 fr. szw., kwart. 6 sh. 6d., poj. nr 6d. W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., 1/2-rocennie 6 fr. szw., kwart. 3 fr. szw. W Niemczech: Rocznie 20 DM, 1/2-rocennie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20* — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński